OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK IV. | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 26-go SIERPNIA 1926 R. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | NR. 236

Bunt w więzieniu kowelskiem.
Więźniowie zabarykadowali się w celach, wybijali szyby i podpalali sienniki.
Z więzienia łuckiego zbiegło 6 groźnych bandytów.

Kowel, 26 sierpnia.

Po długim okresie spokoju, znów w tych dniach wybuchły zaburzenia w jednem z więzień prowincjonalnych. Objaw ten wiosną tego roku powtórzył się kilkakrotnie w różnych zakładach karnych na prowincji. Pamiętamy zajścia w więzieniu Świętokrzyskiem, w Łomży, w Przemyślu, — które następując w krótkich przerwach jedne po drugich wyglądały na zorganizowane przez jakąś tajemniczą rękę zzewnątrz murów więziennych działającą.

Bunt wybuchał to tu, to tam, jakby na komendę zawsze jednak stanowcza postawa władz wpływała na rychłe uśmierzenie.

Teraz objaw ten powraca, a zaczyna się od więzienia w Kowlu, **gdzie część aresztantów zabarykadowała się w swych celach, poczem zaczęła wybijać okna, rozwalać piece, wyrywać pod łogi itd. a następnie podpalać sienniki.**

Wszystkiemu temu towarzyszył akompanjament krzyków i hałasów, które słysząc pozostali więźniowie zaczęli zachowywać się wyzywająco śpiewając pieśni i kołacąc do drzwi.

Władze więzienne zwróciły się o pomoc do policji, której oddział wkrótce po przybyciu przywrócił spokój i porządek.

Na miejsce zjechały władze administracyjne tudzież sędzia śledczy i prokurator, którzy prowadzą dochodzenie.

Łuck, 26 sierpnia.

Z więzienia karnego w Łucku, jak nam donosi nasz korespondent

zbiegło 6 bardzo ważnych przestępców kryminalnych.

oskarżonych o organizowanie band i dokonywanie napadów dywersyjnych na pograniczne miejscowości Wołynia z Rosją sowiecką.

Zbiegowie dzisiejsi pozostawali w zamknięciu od wiosny roku przeszłego, kiedy to arsztowani byli podczas likwidowania swych band dywersyjnych.

Jak stwierdzono ucieczki dokonano niezwykle śmiało,

przepiłowawszy dość grube kraty w oknach więziennych,

czego niepodobna było dokonać inaczej, jak za pomocą precyzyjnych piłek z hartowanej stali, które więźniowie musieli otrzymać z zewnątrz.

Pościg natychmiast zarządzony trwa dotychczas, ale pozostaje bez rezultatu.

Na miejsce zjechały władze sądowe i administracyjne, które prowadzą śledztwo.

Uwaga, dorożkarze!
Za pobieranie wygórowanej „taksy“ — odbierają koncesje.

Łódź, 26 sierpnia.

Nasi rycerze bata nie chcą się podporządkować taksie ustalonej przez komisarjat rządu.

Pomiędzy pasażerami, a dorożkarzami dochodzi często do ostrych konfliktów, ci ostatni domagają się zapłaty podług swego widzimisię, przekraczającej znacznie ustaloną taryfę.

Szczególnie od ostatniego strejku wzrósł apetyt naszych rycerzy bata.

Pobierając wówczas wygórowane ceny za przejazd trudno im powrócić do normalnych opłat „za kurs“.

Sprawą tą zajęła się jednak policja.

Oto w dniu wczorajszym pozbawiono koncesji dorożkarza Franciszka Furmańskiego, zamieszkałego przy ulicy Nowo-Sikawskiej nr. 23, ponieważ nie chciał stosować się do taksy i domagał się wygórowanej zapłaty za przejazd.

Niechaj wypadek ten będzie przestrogą dla jego kolegów po bacie.

Kurs dolara.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 8.98 w płaceniu i 9.01 w zaofiarowaniu. Tendencja słaba. Materjału znaczna ilość.

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Londyn 43.78
Szwajcarja 174.10
Nowy Jork 9.—

DRUGA PRZEDGIEŁDA WARSZ.

Dolar w obrotach prywatnych 9.—

Samobójstwo 18-letniego ucznia
z powodu niedopuszczenia do egzaminu w szkole podchorążych.

Warszawa, 25 sierpnia.

Na ławce w Łazienkach, znaleźli przechodnie wczoraj około godz. 4 po poł. zwłoki młodzieńca.

Wielka rana na czaszce i przestrzelone usta mówiły wyraźnie, iż młody człowiek popełnił samobójstwo wystrzałem w jamę ustną.

Kula przebiła mózg i rozsadziła czaszkę. Na ławce znaleziono rewolwer i karteczkę treści następującej:

Stryju! Nie gniewaj się przepraszam musiałem tak zrobić!

Kartka adresowana była do p. Klemensa Pietraszewskiego, zam. przy ul. Marszałkowskiej Nr. 46.

Śledztwo policyjne ustaliło, iż samobójca jest uczeń gimnazjum siedleckiego promowany do 8-ej klasy, 18-letni Lech Pietraszewski.

Przez karty policyjnego protokułu przewinęła się historja niezwykle smutna.

Młody Lech od wczesnej młodości marzył o karjerze wojskowej.

Zaledwie uzyskał promocję do 6-tej klasy postanowił porzucić naukę i wstąpić do szkoły podchorążych, by zdobyć szlify oficerskie.

W Warszawie popatrzono jednak na niego z uśmiechem i... polecono wracać do Siedlec, podrość trochę, zmężnieć i za lat kilka zameldować się ponownie.

Wraz z nauką szkolną pogłębiał wiedzę wojskową i wreszcie w roku bieżącym, mając promocję do 8-ej klasy, postanowił powtórnie zgłosić się do szkoły podchorążych.

Pierwszy egzamin poszedł świetnie. Przed przystąpieniem do drugiego wezwano Lecha na komisję lekarską.

I tu jak grom z jasnego nieba spadł na niego straszny wyrok:

„Za mało rozwinięty! Zgłosić się za rok!“

Tego było za wiele dla młodego chłopca. Zdołał dojść tylko do Łazienek.

Celny strzał zakończył cierpienia kandydata na rycerza Rzeczypospolitej.

Wyrzucili człowieka z 3-go piętra.
Bestjalska zemsta trzech zbirów.

Warszawa, 25 sierpnia

Lokatorów posesji nr. 15 przy ul. Grochowskiej zaniepokoił zrazu, a wkrótce zatrwożył niezwykły nawet na tę dzielnicę hałas w jednym lokalu. Hałas ten, wymysły, kołatania i t. p. odgłosy stawały się coraz intensywniejsze, świadcząc o „grubej awanturze“.

Wkrótce z jednego z mieszkań wybiegł jego lokator, Jan Kozłowski, starając się ukryć wśród zabudowań dziedzińca przed goniącymi go trzema napastnikami, którzy, jak się okazało wtargnęli do jego pokoju i tam rzucili się na niego, grożąc mu zabiciem. Napadnięty zdołał im jednak narazie umknąć, a nie znalazłszy kryjówki w podwórzu, wybiegł na ulicę.

Napastnicy za nim. Przebiegłszy tak kilka domów ścigany wpadł do kamienicy nr. 9 przy ul. Mińskiej, gdzie ukrył się na 3 piętrze w mieszkaniu znajomych swych pp. Mniszków.

Ale tam dopadli go prześladowcy, którzy dotkliwie obiwszy Kozłowskiego,

wyrzucili swą ofiarę oknem z 3-go piętra na ulicę.

Kozłowski upadając na bruk doznał prócz ogólnego potłuczenia, wstrząśnięcia mózgu oraz złamania lewej kości udowej i prawego przedramienia.

Lekarz pogotowia przewiózł nieszczęsnego w stanie bardzo ciężkim do szpitala Dz. Jezus.

Sprawców zbrodniczego czynu aresztowano i osadzono narazie w areszcie 15-go komisarjatu.

Motywem zbrodniczego czynu ma być podobno zemsta.

Sprawa skierowana zostanie oczywiście do prokuratora. Winni karani będą za usiłowanie zabójstwa.

Koniec karjery międzynarodowego złodzieja.
Aresztowany został w Berlinie.—Znaleziono przy nim miljon marek złotych.

Berlin, 25 sierpnia.

Policja berlińska aresztowała wczoraj międzynarodowego złodzieja, który obrabował ostatnio sklep biżuterji w Berlinie. Przy aresztowanym znaleziono większą ilość biżuterji, wartości przeszło miljon marek złotych.

Aresztowany nazywa się J. Thoerne i poszukiwany jest przez policję paryską i londyńską.

Ogółem dokonał on 36 włamań.

Można telefonować z pociągu!
Kiedyż doczekamy się tego w Polsce.

Berlin, 25 sierpnia.

W dniu dzisiejszym na kolejach niemieckich, kursujących na głównych linjach wprowadzone zostały połączenia telefoniczne.

Każdy podróżny może uzyskać za normalną opłatą połączenie telefoniczne ze wszystkiemi miastami w Niemczech

Mister J. Morton z Liverpoolu
pojechał do Moskwy na koszt lady Astor.

Londyn, 25 sierpnia.

Przed kilku miesiącami lady Astor, członek parlamentu brytyjskiego, wyznaczyła nagrodę dla dwóch rodzin angielskich, które zechcą pojechać do Rosji sowieckiej na przeciąg dwóch lat.

Wyznaczony termin upłynął w bieżącym tygodniu.

Zgłosił się jednak tylko jeden robotnik J. Morton z Liverpoolu, który otrzymał od lady Astor na koszta podróży i w dniu wczorajszym wraz z rodziną wyjechał do Moskwy.

J. Morton jest z zawodu odlewaczem w zakładach hutniczych.

Paskarze francuscy
sabotują rozporządzenia władz.

Paryż, 25 sierpnia.

Ustanowienie przez rząd cen maksymalnych na artykuły żywnościowe wywołało wczoraj zajścia w halach targowych.

Kupcy odmówili sprzedania swych towarów po oznaczonych cenach, przyczem doszło do bójki z publicznością.

Kres zajściu położyła policja, która aresztowała kilku kupców.

„Norge“ sprzedany.

Oslo, 25 sierpnia.

Statek powietrzny „Norge“, w którym Amundsen odbył lot do bieguna północnego został sprzedany we Włoszech za sumę 250 tysięcy koron duńskich.

Czerwony kur
przy ul. Pomorskiej i Drewnowskiej.

Łódź, 26 sierpnia.

W dniu wczorajszym straż ogniowa zaalarmowana została pożarem w domu przy ulicy Pomorskiej 46.

Jak się okazało pożar wybuchł w fabryce M. Zylberberga.

Na miejsce wypadku przybyły I i II oddziały straży ogniowej, które po krótkiej walce z żywiołem umiejscowiły go.

Pożar powstał przypuszczalnie z powodu wadliwego urządzenia pieca.

Straty na razie nie zostały jeszcze obliczone.

Również w domu przy ulicy Drewnowskiej 23 wybuchł wczoraj pożar, który przy pomocy straży ogniowej zdołano wkrótce stłumić. Pożar powstał wskutek umieszczenia na dachu kamienicy tej desek w pobliżu komina.

MOTOR ZWYCIĘŻYŁ KONIA.

:o:

Znaczenie konia w wojskowości zostało przekreślone, gdyż nie przedstawia on swego najwyższego waloru: szybkości.

:o:

Tanki są odrodzeniem ciężkiej kawalerji rycerskiej.

Dnia 9 sierpnia 378 roku cesarz Valens pobity został na łeb na szyję przez Gotów, którym przywodził genjalny Fritigern. Równina adrjanopolska była świadkiem jak sławne, niezwyciężone legjony rzymskie prysły pod flankowym atakiem barbarzyńskiej kawalerji i... **konnica triumfalnie wkroczyła w świat jako nowe narzędzie techniki wojennej, usuwając piechotę w cień na długi szereg wieków.**

Koń niepodzielnie panował przez całe nieomal tysiąc lat na polach bitew Europy. Dopiero włócznicy szwajcarscy pod Laupen, a łucznicy angielscy pod Cressy ponownie przywrócili piechocie dominujące znaczenie. Szło ono „crescendo" w górę równolegle do usuwania kawalerji stopniowo na plan drugorzędny. Z broni głównej — jeśli nie jedynej — konnica stawała się bronią pomocniczą, potem narzędziem wywiadu... wreszcie trudno ją było odróżnić od piechoty po sadzonej na konie. **Aż przyszła wielka wojna 1924 r.**

Prawie że w sam dzień rocznicy bitwy pod Adrjanopolem bo 8 sierpnia (1918 r.) nad brzegami Sommy na fron cie przed Amiens kawalerja przyszła znowu do głosu i odegrała decydującą rolę... lecz w jakże zmienionej postaci! Nie były to hufce posadzone na parskających rumakach, pędzące z chrzęstem i błyskiem zbroji, a furkaniem barwnych sztandarów i pióropuszy — **była to potworna falanga pełzających potworów pancernych: tanki.**

Gdyż tank nie jest niczem innem jeno zmodernizowaną odmianą ciężkiej kawalerji. Wszystkie trzy zadania konnicy **spełnia: chroni, porusza się szybko, uderza.** Tylko, że w tej nowoczesnej kawalerji koń zastąpiony jest motorem, a na miejsce zbytecznego wobec dzisiejszych kul pancerza kirasjerskiego posia **da potężne płyty** stalowe chroniące od ciężkich nawet pocisków. Taktyka nawet używania tanków **jest odrodzeniem dawnych ataków frontowych ciężkiej kawalerji rycerskiej, zakutej w żelazo od stóp do głów.** I efekt tanków podobny jest do efektów otrzymywanych przez średniowieczne hufce pancerne: miażdży przeciwnika, praży, wałkuje go gniecie i pędzi na oślep przerażonego przed siebie.

W tysiąc pięćset czterdzieści lat po swym pierwszym epokowym zwycięstwie koń ostatecznie zostaje wyeliminowany z pola bitew. Na jego miejsce triumfalnie wkracza motor.

Z punktu widzenia wojennego różnica niewielka, istota bowiem obu — konia i motoru — jest dla żołnierza identyczna: polega mianowicie w szybkości **Jeśli koń w ciągu półtora tysiąca lat odgrywał taką rolę w wojnach to tylko dla tego, że był on podówczas jedynem znanem najszybszem narzędziem lokomocji.** Tylko jako taki używany i wyzyskiwany był w kombinacjach strategiczno-taktycznych wszystkich wielkich wodzów: Hannibala, Dżingis Chana, Gustawa Adolfa, Napoleona. Lokomotywa, acz niewolnica szyn wartość tą jego zmniejszyła za frontem — zupełnie jak znowu na froncie postęp balistyki ją zneutralizował. Wyrwał mu ją całkowicie dopiero **motor: i w dostawach wojennych i na** polu walki i przy operacjach strategicznych.

Znaczenie konia w wojskowości zostało przekreślone, gdyż nie przedstawiał już dłużej swego najwyższego waloru: szybkości. Nie mógł też być zastosowany tak wszechstronnie jak motor, który w dodatku posiadał niezastąpioną zaletę: jest niewrażliwy na działanie nowej broni: gazów trujących. To też dziś wszystkie armje znajdują się pod znakiem „motoryzacji". Wszędzie widzimy stosowanie motoru w najróżniejszych jego postaciach: **aeroplan, tank automobil ciężarowy, a nawet motocykl.** Odpowiada to najzupełniej zresztą nowoczesnej formule prowadzenia operacji wojskowych: **przyśpieszona strategja i zmniejszone tempo taktyki.** Tworzą się dziś całe formacje posiadające niezmiernie silne uposażenia w parkach automobilowych. Francuski generał Camon projektuje utworzenie specjalnych dywizji motorowych, wyłącznie na autach i motocyklach „posadzonych".

I tak historja konia w wojskowości powraca do swego punktu wyjścia: **koło się zamknęło.** Koń znowu utracił najzupełniej swą rolę narzędzia wojennego Stało się to pod wpływem tylekroć obserwowanego prawa, **że nawet w dziedzinie wojennej spotykamy wciąż powracające cykle rozwoju i upadku.**

Jednakże w danym razie odegrała tu specjalną rolę nauka — ta nauka, której niszczycielski kierunek jest tak niezmiernie specyficzny dla naszej epoki, a być może i dla całej naszej cywilizacji. Wydaje się jak gdybyśmy nigdy nie dorośli do wynalazku, który robimy: **jakiby on nie był wykorzystujemy go przedewszystkiem do zła, a nie do dobra.** Wydaje się, że każdy wynalazek uczyniony jest przez nas jak gdyby zawcześnie, abyśmy zeń w pełni korzystać mogli dla naszego pożytku... Wydaje się, jak gdybyśmy byli każdorazowo nie przygotowani do odkrycia, które robimy... i nie umieli go użyć inaczej jak na szkodzenie.

Coś podobnego stało się i z motorem Ledwośmy go odkryli — główne bodaj jego wyzyskiwanie poszło **w kierunku niszczenia:** stał się elementem nowej metody wojennej. Dzięki niemu np. zdobyliśmy powietrze, ale po to tylko, aby móc i tam zbrojne starcia przenieść.

I rzeczywiście niesposób zaprzeczyć iż pewna doza prawdy znajduje się w powiedzeniu, że **dziś nauka przedewszystkiem ponosi odpowiedzialność za dalsze losy ludzkości...** Kto wie, możeby nawet z korzyścią dla nas było, ażeby przestała choćby na czas jakiś nowe robić odkrycia i wynalazki. — Zapewne byłoby prościej nie używać ich do celów wzajemnego niszczenia, ale właśnie tu sęk cały: ani rusz zdobyć się na takie wyrzeczenie się nie jesteśmy w stanie!

Ukochana żona maharadży.



Jedna z najpiękniejszych hindusek, księżna Rahnee Saheb, we wspaniałych szatach koronacyjnych.

Cuda" prof. Woronowa.



Do Berlina przybył prof. Sergjusz Woronow, dyrektor laboratorjum eksperymentalnej chirurgji na uniwersytecie paryskim. Po udanych „operacjach odmłodzenia" zapowiada chirurg przeprowadzanie zabiegów, przedłużających życie ludzkie do 140 lat.

Walkę z nagością na scenie podjęła bogobojna policja niemiecka

:o:

Mężczyzna w stroju Adama jest chętnie widziany.

Cały Berlin żyje dzisiaj pod znakiem rewji, w których najważniejszą, jeśli nie jedyną rolę gra nagość ciała kobiecego.

Ponieważ w państwie wszystkich cnót i bojaźni bożej dochodzi już i pod tym względem do przesady i aktorki chcą po scenie

wyłącznie w kostjumach Ewy

przeto niezbędną okazała się pomoc policji.

Zasadniczo władze stoją na stanowisku, że zupełna nagość na scenie nie może być tolerowana, akcja jednak jej pod tym względem jest znacznie utrudniona, gdyż prawo niemieckie nie zna żadnej cenzury teatralnej i policja może interwenjować dopiero podczas odbywającego się przedstawienia.

To też na każdej premjerze można oglądać kilku urzędników i urzędniczek policyjnych, przypatrujących się niezwykle starannie rozgrywającej się akcji, w poszukiwaniu czegoś, co mogłoby obrazić uczucia publicznej moralności.

W praktyce cenzura nie jest straszna. Sama nagość nie wystarcza jeszcze do zakazu przedstawienia. Zakaz następuje dopiero wtedy, skoro taka naga pani

wykonywa jeszcze na dodatek ruchy erotyczne,

lub też w inny sposób działa pobudzająco na publiczność.

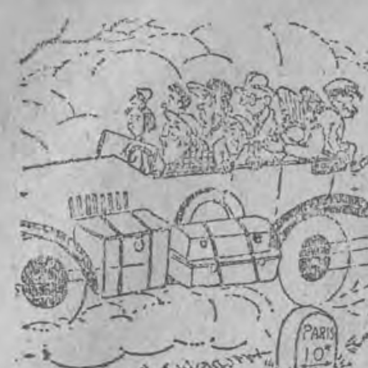
W takich jednak wypadkach pomysłowi dyrektorowie teatrzyków dają sobie radę: przy pewnego rodzaju tańcach aktorki używają szali, zrobionych z najbardziej przezroczystych materjałów tak, iż

praktycznie efekt jest ten sam.

Bardzo ciekawe jest, iż nagość męska absolutnie nikogo nie razi i produkowana jest na scenie bez żadnych ograniczeń. Mężczyźni nie są na nią zupełnie czuli, a kobiety również nie mają nic przeciw temu...

Szczególnie starsze panie, które na publicznych zgromadzeniach domagają się umoralnienia teatru, z niezwykłą ciekawością przyglądają się widowiskom gdzie występują mężczyźni...

NIEDZIELNA WYCIECZKA



— Ach, gdy człowiek pomyśli o tych biednych ludziach, którzy muszą tłoczyć się w pociągu, to aż ciarki przebiegają po ciele...

MIĘDZY DRAMATURGAMI



— Gawroński napisał dramat w sześciu aktach.

— Patrzcie, państwo!... A on wygląda, jakgdyby do trzech nie umiał liczyć.

Krwawa walka z bandytą w masce.

Po ostrej strzelaninie znaleziono go martwego w rowie.

Piotrków, 26 sierpnia.

Onegdajszej nocy wieś Sroczka powiatu piotrkowskiego wstrząśnięta została wieścią o śmiałym napadzie bandyckim, który miał przebieg następujący:

W nocy do mieszkania gospodarza Wojciecha Błażejewskiego zapukał ktoś w okno.

Wieśniak, zbudziwszy się ze snu, podszedł do okna. Ponieważ głos domagającego się wpuszczenia go do izby nie był mu znany, więc postanowił drzwi nie otwierać.

Nieznajomy ponowił swe żądanie.

Wówczas Błażejewski stanąwszy przy oknie z zapaloną lampą ujrzał jakiegoś osobnika w masce z rewolwerem w dłoni.

— Jeśli nie otworzysz, będę strzelał.

Błażejewski, nie tracąc zimnej krwi, zasunął czemprędzej okienice i zabarykadował drzwi.

Bandyta widząc to strzelił w okienniçe kilkakrotnie. Odgłos strzałów zaalarmował sąsiadów, którzy uzbroiwszy się w siekiery, kosy, a niektórzy i w broń palną zbiegli się przed domem.

Bandyta przywitał ich strzałami. Korzystając z ciemności nocnych ukrył się za jakimś drzewem, skąd rozpoczął atak. Wywiązała się długotrwała strzelanina.

Kilku śmielszych wieśniaków postanowiło wreszcie pochwycić go żywcem.

Wyprawę tę jednak przypieczętowali własną krwią. Dwaj pośród nich 26-letni Antoni Konopka i 40-letni Stanisław Milczarek zostali ranni. Reszta chłopów cofnęła się.

Bandyta zaprzestał strzelaniny i korzystając z zamieszania wydostał się z swej kryjówki i zbiegł.

Tejże nocy o napadzie zawiadomiono policję.

Wczoraj rano kilku policjantów, badając teren, na którym miała miejsce krwawa walka z bandytą, zauważyło ślady krwi, które zaprowadziły ich do znajdującego się w pobliżu rowu. Znaleziono tam martwego bandytę.

Był to 32-letni Józef Adamczyk.

Opryszek, ranny podczas strzelaniny dowlókł się resztkami sił do rowu gdzie ukrył się. Tu zakończył życie.

Przy zmarłym znaleziono rewolwer i kilkadziesiąt kul.

Wróć, p. Regino, do narzeczonego,

który czeka na cię w bolesnem utęsknieniu.

P. Brandstein ofiaruje 10 złotych na łódzką klinikę położniczą po odzyskaniu lekkomyślnej narzeczonej.

Łódź, 26 sierpnia.

Do redakcji naszej zgłosił się w dniu wczorajszym młody, przystojny jegomość o bladej wyniszczonej twarzy i mgłą smutku przesłoniętych oczach. Westchnął ciężko i począł opowiadać:

— Jestem Maurycy Brandstein z Warszawy...Oto paszport proszę... Zwracam się do panów z prośbą o pomoc... Może wy mnie wyratujecie z nieszczęścia...

Mówiąc to, wyjął z kieszeni portfel, a z portfelu fotografję jakiejś dziewoi i położył na biurku.

Była to młoda niewiasta, mogąca liczyć conajwyżej dwadzieścia pięć wiosenek życia.

Delikatna twarzyczka o uśmiechniętych zalotnie usteczkach, w których błyszczały dwa rzędy równych, białych zębów.

— To jest moja narzeczona, **Regina Konówna** również z Warszawy... Przez nią zmuszony zostałem zwrócić się do panów z prośbą o interwencję... Pomóżcie mi ją odnaleść, ogłoście w gazecie, że ja Maurycy Brandstein proszę p. Reginę Konównę, by zechciała wrócić wreszcie ze mną do Warszawy.

Po tym intrygującym wstępie nastąpiły dalsze zwierzenia naszego gościa, rzucające już więcej światła na tę, godną poparcia, sprawę.

27-letni Maurycy Brandstein był zaręczony już od trzech lat z panną Reginą Konówną, bardzo przystojną niewiastą.

Kochali się niemal przez cały czas, aż do ubiegłego lipca.

Piętnastego sierpnia miał się odbyć ślub.

Ale w początkach lipca — nastąpiła katastrofa. Zaczęło się od tego, że do panny Reginy począł się „przystawiać" jakiś młodzieniec. „Taki z dancingu".

Dalsze etapy tego „przystawiania" potoczyły się z błyskawiczną szybkością.

Pewnego dnia otrzymał pan Brandstein od swojej narzeczonej liścik, w którym zawiadamiała go, iż zrywa z nim wszelkie stosunki i wyjeżdża ze swoim „nowym" do Otwocka.

— Myślałem, że zwarjuję, chociaż przeczuwałem tę katastrofę — opowiada p. B. — Nie straciłem jednak głowy i domyśliłem się odrazu, że ten Otwock — to jest dla zmylenia mojej pogoni. Udałem się do mieszkania państwa Konów i tam dowiedziałem się od młodszej siostrzyczki panny Reginy, że siostra pojechała do krewnych do Kalisza... Wystarałem się w biurze gdzie pracuję o tygodniowy urlop i po dwóch dniach byłem już w Kaliszu. Tu jednak oznajmiono mi, że narzeczona moja wyjechała do Łodzi... Teraz wracam prosto z dworca.. Nie mam innego sposobu odszukania p. Konówny jak przez pośrednictwo pisma... Proszę napisać, że wszystko jej wybaczę, byleby do mnie wróciła. Nie będę jej robił żadnych wymówek i o tem, co był, nie wspomnę ani słówkiem. Daj tylko Bóg, aby wróciła.

W oczach p. B. błysnęły łzy roztkliwienia.

— I to wszystko przez dancingi... **Taka tragedja, taki dramat...** A piętnastego sierpnia miał być już ślub... Mam jednak nadzieję, że wszystko się odmieni, że p. Regina porzuci „tego z dancingu" i wróci do kochającego ją narzeczonego...

Przyrzekliśmy panu B. poparcie. Na pożegnanie oświadczył nam:

— A o ile wszystko dobrze się skończy, **ofiaruję na łódzką klinikę położniczą 10 złotych.** Dałbym więcej, ale sam, zarabiam miesięcznie 300 złotych...

Upiorny „kontroler magistracki"

jadł ciastka p. Rozena w celu „ekspertyzy".

Codzień zapowiadał nową wizytę „na jutro".

Warszawa, 25 sierpnia.

Do słynnej na całą dzielnicę nalewkowską wytwórni ciastek, p. S. Rozena przyszedł młodzieniec w czapce uniwersyteckiej.

— Jestem kontrolerem urzędu sanitarnego — rzekł, kładąc na biurku teczkę — polecono mi zbadać pańskie wyroby.

Każda kontrola jest zjawiskiem nieprzyjemnem, to też pan R. rzekł:

— Ależ proszę, proszę — pan kontroler będzie łaskaw skosztować.

Do kantoru wjechała ogromna taca pełna ciastek. Kontroler zabrał się raźno do ekspertyzy.

Spałaszował dwanaście sztuk, zrobił kilka fachowych uwag, a nie mogąc z tak małej ilości wysnuć ostatecznego wniosku, zapowiedział wizytę na dzień następny.

Cukiernik przygotował w ciągu nocy kilkadziesiąt luksusowych ciastek i z lękiem oczekiwał na drugą wizytę.

Nazajutrz zjawił się kontroler ponownie. Najadł się ciastek, pochwalił staranność wypieku, poczem oznajmił, że musi zapoznać się ze szczegółami fabrykacji.

— Przyjdę jutro rano o godzinie 10 Proszę przygotować się na me przyjęcie.

Zdenerwowany pan Rozen poubierał piekarzy w nowe fartuchy, dziewczętom zafundował białe czepeczki.

Inspekcja piekarni ciągnęła się bez końca. Kontroler przychodził, zjadał ciastka i oznajmiał, że zawita nazajutrz.

Doprowadzony do ostateczności cukiernik sprowadził policjanta.

W komisarjacie stwierdzono, że rzekomy kontroler jest nigdzie niemeldowanym urwisem. Stanisławem Traczykiem.

W obronie siostry

otrzymał siekierą cios w piersi.

Łódź, 26 sierpnia.

Teofil Krych, zamieszkały przy ulicy Bawełnianej nr. 3, przybył wczoraj w odwiedziny do swej zamężnej siostry przy ulicy Rokicińskiej nr. 104.

Siostra mocno zdenerwowana oznajmiła mu, iż przed chwilą posprzeczała się z jednym z sąsiadów Janem Szamorą.

Krych ujął się za nią i udał się do sąsiada.

Wynikła grubsza awantura.

Dwaj mężczyźni, wyczerpawszy szybko słowne argumenty, wzięli się za bary.

Mimo interwencji sąsiadów. którzy próbowali ich pogodzić, zatargu nie udało się zlikwidować, przeciwnie przyjął on poważniejszy obrót.

W pewnej chwili Szamora opanowany wściekłością, sięgnął po siekierę. Przeciwnik widząc, iż ten nosi się z zbrodniczemi zamiarami, postanowił za wszelką cenę nie dopuścić go do niej.

Szamora wyrwał się z uścisku, i pochwycił siekierę w rękę i zamierzył się na przeciwnika.

Pierwszego ciosu zdołał uniknąć, uchyliwszy się w bok.

Gdy zamierzał rzucić się na Szamorę, ten zadał mu cios siekierą w pierś.

K. brocząc krwią, zwalił się na ziemię.

Rannego opatrzył lekarz pogotowia.

Pomyślny wyrok za 2000 dolarów.

Nieudany szantaż sprytnej niewiasty.

Lwów, 25 sierpnia.

W prokuratorji lwowskiej znajduje się sprawa, której wyświetlenie leży w interesie instytucji powagi naszego sądu.

Sprawa przedstawia się następująco:

W związku z procesem firmy lwowskiej „Oleum", z firmą krakowską „Bracia Rympel" o odszkodowanie z tytułu odebrania tej ostatnie zastępstwa sprzedaży produktów naftowych, po znanym pożarze w firmie Rympel, w lecie ub. roku, — zjawiła się ostatnio w dyrekcji firmy „Oleum" we Lwowie, niejaka Müllerowa i zaproponowała **za kwotę 2 tysięcy dolarów interwencję w odnośnym sądzie w Krakowie na rzecz firmy „Oleum", „gwarantując" korzystny wyrok w procesie (!!!).**

Na skutek doniesienia firmy „Oleum" przytrzymano w hotelu „Warszawskim" rzekomą Müllerową. Okazało się, że jest to Etla Guttmanowa, żona znanego na bruku krakowskim pośrednika.

Indagowana Gutmanowa przyznała, iż zaproponowała interwencję za 2 tysiące dolarów, podtrzymując swoje twierdzenie, iż **przez stosunki w sądzie krakowskim, może wpłynąć na wyrok tegoż sądu.**

Jest rzeczą niewątpliwą, że mamy tu do czynienia ze zwykłem kłamstwem ze strony Guttmanowej; w każdym jednak razie sprawa musi być szybko i gruntownie wyświetlona, aby zapobiec wszelkim niedorzecznym plotkom.

Najpopularniejsze nazwisko.

Z okazji prac statystycznych, dotyczących strat, poniesionych przez Amerykę w czasie wojny, skonstatowano ciekawe fakty w dziedzinie nazwisk najbardziej rozpowszechnionych wśród ludności.

Stany Zjednoczone posiadają 1304000 obywateli nazwiskiem Smith, 1024000 Jonhsonów, 730000 Brownów, 730000 Jonesów, 625800 Millerów, 537000 Dawisów, 477.300 Andersenów, 422,400 Wilsonów oraz 363.200 Moore'ów.

HUMOR I SATYRA.

SKRUPULATNY PACJENT.

— Dzień dobry pani Morowiakowa! Co to się stało, że mąż pani teraz codzienne tak długo siedzi w piwnicy? Co on tam robi?

— Bo to widzi kochana Pani, doktór kazał mu codziennie przez całą godzinę głęboko oddychać.

PRZEZORNY SZOFER WARSZAWSKI.

— Panie szofer, pojedziemy za rogatki?

— Owszem, ale niech pan najpierw odda rewolwer, inaczej nie jadę.

CUDOWNE DZIECKO.



— Wiesz, tata, jak ja się ożenię, to cię nie zaproszę na mój ślub...
— Dlaczego?...
— Bo tyś mnie też nie zaprosił...

FELJETON

Jak Marek Windheim obalił Pangalosa.

Motto: Szerokie spodnie — i krótka sukienka....

Zapewne ani się śniło sympatycznemu piosenkarzowi, panu Markowi Windheimowi, że obala generała Pangalosa...

A jednak obalił.

To znaczy: obalił go przy pomocy 100.000.000 kobiet, liczących się z modą, hołdujących krótkim sukienkom, orjentujących się w kierunku szerokich spodni — i zamieszkujących w Zjednoczonych Stanach Europy.

Nie wiem, z jaką pieśnią bojową szedł na czele zbuntowanego garnizonu ateńskiego pogromca dyktatora Pangalosa, generał Conditis? W każdym razie, nie jest wykluczone, że rewolucjoniści śpiewali właśnie, na złość dyktatorowi, owe „Szerokie spodnie — i krótka sukienka", z repertuaru Marka Windheima, zdobywając szturmem serca współczesnych greczynek, no, i — gmach ministerjum wojny.

— — — — — — — — — —

Gdyby generał Pangalos, nowoczesny Minotaur, był się ograniczył do pożerania swoich przeciwników politycznych, jeszczeby się może obeszło... Wieszają przecież anti-kemalistów, jak gdyby nigdy nic i harmonja lokareńska trwa...

Ale Pangalos, potwór nad potwory, odważył się na rzeczy gorsze: zaczął się wtrącać do szczegółów damskich toalet, chciał, żeby kobiety tańczyły Charlestone'a same, między sobą; wysyłał na miasto sykofantów, ze zwijanemi miarkami centymetrowymi, i kazał im mierzyć długość sukienek!; kontrolował miłostki swego syna, żądając od obcych ambasad, żeby mu w tem pomagały; zapowiadał lanie druhom swojego jedynaka, nawet nie na kobiercu, tylko dlatego, że mieli tupet wypicia z Pangalosem-juniorem kilku flaszek Białego...

Nowoczesna Grecja zareagowała na to energicznie.

I Pangalosa zlikwidowano.

Zlikwidowano go tak jednomyślnie, jak go, w swoim czasie, wybrano. (I w jednym, i w drugim wypadku, nie obeszło się naturalnie, bez delikatnego wzięcia za kołnierz malkontentów...)

— — — — — — — —

Sens moralny: wypowiadając wojnę szerokim spodniom i krótkim sukienkom — piszcie zawczasu testament.

Przynajmniej polityczny.

— — — — — — — — —

Bzdurzy tam coś wprawdzie „Daily Express", że Pangalosa mają niezwłocznie stawić przed sądem wojennym: nie wierzymy.

Najpewniej powiększy grono dymisjonowanych mężów stanu i zdetronizowanych dyktatorów i znajdzie się któregoś dnia w Marjenbadzie lub Karlsbadzie... Tam, pijąc Szprudel (czy inną Naftusię) i spisując pamiętniki, i będzie zerkał złem okiem na młode kobiety, (pokazujące łydki), pouczając partnerów, żeby nigdy nie ciągnęli do piątki...

Kurjer Warszawski — Sek.

W BIURZE POŚREDNICTWA PRACY

A więc tu ktoś pisze, że poszukuje kucharki do Bystrej. Czy któraś z pań nie zdecydowałaby się wyjechać wobec tego na kilka dni na świeże powietrze?

Tragiczne dzieje pięknej Heleny.

—:o:—

Straszna klątwa konającej matki spełniła się po czterech latach.

Wślad za narzeczoną poszedł do szpitala dla obłąkanych jej wyrodny kochanek.

Łódź, 26 sierpnia.

Zdarzają się niecraz w życiu tragedje, które śmiało mogą służyć jako sensacyjne tematy do najfantastyczniejszych, wstrząsających filmów.

Dowodzą one, że życie, ten szary, bezbarwny kalejdoskop dni, jest największą mistrzynią sztuki, która nigdy nie potrafi wywrzeć tak silnego wrażenia, jak prosta, zwykła, codzienna rzeczywistość...

Prolog tragicznego filmu.

Było to jeszcze przed wojną...

W małym drewnianym domku

na Starem Mieście

mieszkała biedna rodzina rzemieślnicza, składająca się z niezdolnego już do pracy ojca, chorej matki i

młodej, pięknej, 20-letniej córki,

która pracą w fabryce zarabiała na utrzymanie całej rodziny.

Ojciec Heleny, niegdyś dość zamożny ślusarz, sterany życiem, stracił zupełnie zdolność do pracy, składając cały ciężar utrzymania rodziny na barki swej jedynaczki, która

ciężko pracowała

od świtu do późnej nocy, by rodzicom na starość niczego nie brakowało.

W ten sposób upływało im życie wśród szarych, beznadziejnych dni i ciągłych trosk materjalnych bez widoków na lepszą, jaśniejszą przyszłość.

Aż oto dnia pewnego uderzył w nich grom z jasnego nieba.

Smierć pod kołami pociągu

Pewnego pięknego dnia lipcowego ojciec Heleny postanowił wybrać się w daleką drogę

do małego miasteczka w okolicach Lublina,

gdzie spoczywały prochy jego rodziców

Starzec uparł się, że pod koniec swego żywota musi odwiedzić na cmentarzu groby swych rodziców.

Pożegnawszy się z żoną i córką wziął na plecy mały tłomoczek, w którym Helena zapakowała mu żywność i ruszył w drogę.

Z powodu braku pieniędzy

starzec musiał przebyć tak daleką przestrzeń pieszo,

niezrażony jednak niewygodną podróżą, szedł znaną mu dobrze drogą do stron rodzinnych.

Na trzeci dzień po wyruszeniu starca z domu zdarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Starzec został przejechany przez pociąg w chwili, gdy przechodził przez tor kolejowy.

Z pod kół lokomotywy wydobyto

poszarpane zwłoki...

Wiadomość o śmierci starca wywołała w rodzinie wstrząsające wrażenie.

Matka, dotknięta strasznym ciosem, poważnie zachorowała i od tego czasu nie mogła się już podnieść z łóżka.

Po upływie kilku dni od śmierci ojca

Helena została wezwana do dyrekcji kolei,

gdzie oświadczono jej, że otrzyma odszkodowanie pieniężne za przejechanie jej ojca.

I rzeczywiście po pewnym czasie

Helena otrzymała w gotówce 300 rubli.

Matka, chcąc zabezpieczyć los swej córki, radziła ażeby otrzymane pieniądze odłożyć, jako posag.

Helena zgodziła się na propozycję matki, pieniądze schowała, pracując nadal w fabryce i zarabiając w ten sposób na utrzymanie dla siebie i matki.

Łajdacki wykręt.

W tym czasie — a było to już na początku wojny — Helena zapoznała się z pewnym młodzieńcem, który

zakochał się w niej po uszy

i począł starać się o jej rękę.

Nastąpiły

skromne zaręczyny,

a w miesiąc później miał nastąpić ślub.

W tydzień jednak po zaręczynach narzeczony oświadczył, że biorą go do wojska,

musi się więc ratować ucieczką do Ameryki,

lecz nie ma pieniędzy na podróż.

Zrozpaczona Helena zgodziła się ofiarować część pieniędzy ze swego posagu na ratowanie narzeczonego, który przyrzekł święcie, że gdy tylko znajdzie zajęcie za oceanem sprowadzi do siebie Helenę wraz z matką.

Stracone nadzieje...

Mijały dni, tygodnie, miesiące, lata całe...

Narzeczony nie dawał o sobie żadnego znaku życia.

Helena przypuszczała, że

stało mu się coś złego,

lub, że czeka z napisaniem listu aż do znalezienia pracy.

Zrozpaczona dziewczyna straciła już zupełnie nadzieję odzyskania narzeczonego, gdy oto przed pięciu laty dowiedziała się przypadkowo, że

pan P. wrócił już z Ameryki,

mieszka w Łodzi i przywiózł ze sobą sporo dolarów.

W dziewczynie ożyły dawne nadzieje...

Natychmiast udała się pod wskazanym adresem, lecz jakież było jej zdumienie, gdy utęskniony narzeczony

nie chciał nawet z nią rozmawiać,

udając, że widzi ją poraz pierwszy w życiu.

Helena struchlała...

Teraz dopiero zrozumiała, że wpadła w sidła szantażysty, który pod pozorem szczerej miłości

wyłudził od niej 200 rubli

na ucieczkę do Ameryki przed wojskiem

Gdy Helena, awanturując się zażądała zwrotu pieniędzy p. P. wyrzucił ją za drzwi.

Na bezdrożach rozsądku..

Zrozpaczona wróciła do domu, gdzie

dostała ataku serca.

Z trudem zdolano ją ocucić, a gdy sąsiedzi dowiedzieli się o przyczynie zmartwień Heleny, udali się do mieszkania pana P., grożąc mu policją w razie nieoddania pieniędzy.

Pan P., rozmyśliwszy się,

wypłacił Helenie kilkadziesiąt dolarów,

żądając, by więcej nie pokazywała mu sie na oczy.

Bogaty młodzieniec po zerwaniu stosunków z Heleną

zaręczył się powtórnie

z pewną zamożną panną i wkrótce miał się ożenić.

Tymczasem w domu opuszczonej sieroty panowała

okropna nędza.

Helena straciła pracę w fabryce i żyła wraz z chorą matką z pieniędzy, otrzymanych od pana P.

Biedna dziewczyna, doprowadzona do rozpaczy, starała się popełnić samobójstwo, lecz dzięki pomocy sąsiadów została uratowana.

Aż pewnego dnia na krótko przed ślubem pana P.

Helena dostała pomieszania zmysłów

i umieszczono ją w zakładzie dla obłąkanych, gdzie przebywa jeszcze do dnia dzisiejszego.

Straszna klątwa konającej matki.

Samotnie pozostawiona wdowa ugięła się pod ciężarem tylu nieszczęść i w kilka miesięcy po wywiezieniu córki do szpitala

zmarła na swym barłogu w brudnej izdebce.

Ale przed śmiercią nieszczęśliwa staruszka w obecności sąsiadów uniosła się na posłaniu i szepnęła słabym urywanym głosem:

— Przeklinam go!.. Przeklinam go za wszystkie moje nieszczęścia i nie spocznę w grobie dopóty, dopóki on tak samo nie zwarjuje, jak moje najukochańsze dziecko....

To były ostatnie słowa staruszki...

Epilog tragicznej rzeczywistości.

Od tej chwili upłynęły cztery lata...

Pan P. ma już obecnie kilkoro dzieci, ale w życiu spotykały go coraz większe niepowodzenia.

Żona jego nawiązała bliższe stosunki z pewnym muzykiem łódzkim, rujnując majątek męża wydatkami na stroje i hulaszcze życie.

Pan P. znalazł się w ostatnich czasach w krytycznej sytuacji.

Przed kilku dniami, gdy wrócił do domu

znalazł w mieszkaniu na stole list od żony,

która zawiadamiała go, że wyjeżdża ze swym kochankiem nazawsze do Ameryki.

Pan P. zrujnowany doszczętnie, opuszczony przez żonę, ktorą szalenie kochał i bez której nie mógł żyć,

zapadł ostatnio na zdrowiu

i nie wychodził z mieszkania.

Przed kilku dniami mieszkańcy domu, w którym mieszkał zaalarmowani zostali przeraźliwemi krzykami, wydobywającemi się z jego mieszkania.

Gdy sąsiedzi wbiegli do pokoju,

pan P. rzucił się na nich z dzikim okrzykiem,

chcąc ich pokłuć nożem.

Zawezwany lekarz pogotowia stwierdził obłąkanie.

Pana P. odwieziono natychmiast do szpitala dla umysłowo chorych.

Klątwa nieszczęśliwej matki spełniła się po czterech latach...

**

Na Starem Mieście, gdzie mieszkała wdowa ze swą córką, straszna ta tragedja wywołała wstrząsające wrażenie wśród mieszkańców, którzy pamiętali życie pięknej Heleny jeszcze z dawnych, przedwojennych czasów....

— ab —

Małżeństwo w r. 2026.

Przyczyny i skutki obecnego „przesilenia" w stadle małżeńskim.

Emancypacja kobiet — głównym powodem starć.

Czy dlatego, że obecnie jest sezon ogórkowy, czy też z tego powodu, że naprawdę w Angli istnieje w ostatnich czasach ukuto termin „przesilenie w małżeństwie" — „Daily News" od dłuższego czasu zamieszczają bardzo poważne glosy rozmaitych pisarzy i działaczy na temat „Jak będzie wyglądało małżeństwo w r. 2026".

W każdym razie czytająca publiczność żywo śledzi tę ciekawą ankietę, a ponieważ jesteśmy tego zdania, że i u nas sprawa ta napewno wywoła dyskusję — któż bowiem nie cierpi pod jarzmem małżeńskiem? — dlatego pozwoliny sobie przytoczyć niektóre opinje.

Pani George Kadbury, znana działaczka była przewodnicząca „National Union of Women Workes", pisze:

— Zdaje mi się, że głównym powodem przesilenia jest fakt, że życie małżeńskie jest obecnie przedmiotem ogólnej dyskusji i analizy. Gdyby ta szczerość doprowadziła do tego, by dać obraz piękności i radości małżeńskiego życia i ludzi skłoniła do trzymania się norm czystości, to tego rodzaju dyskusja byłaby pożyteczną. Bardzo jednak często pisarz porusza tylko brudy, zasłaniając się wymówką, że musi życie przedstawić i tego rodzaju ataki wytrzyma.

Innego zdania jest prof. Stannley Jewons, który po dłuższych wywodach do chodzi do następujących konkluzji:

— To, że w dzisiejszych czasach mamy tyle małżeństw nieszczęśliwych należy przypisać większemu rozwojowi charakteru i indywidualności u kobiet. Także okoliczność, że mężczyźni i kobiety w późnym wieku zawierają małżeństwa wpływa źle na istotę małżeństwa.

Oryginalnie ujmuje problem pisarz S. H. Adams, który jest zdania, że małżeństwo jest wynalazkiem kobiety i że swoją rolę spełniło. Kobieta może teraz małżeństwo albo zmienić albo też zupełnie znieść.

Praktycznie przystępuje do rzeczy sędzia Dawid Brother, który jako sędzia rozwodowy mocno uczuł się zaniepokojonym wzrastającą ilością rozwodów.

Jest tego zdania, że ustawodawstwa powinny dopuszczać tylko dwa razy w życiu każdego człowieka rozwód.

Kto i w trzeciem małżeństwie jest nie szczęśliwy jest wogóle niezdolnym do wyboru towarzysza lub towarzyszki życia. Wogóle liczność rozwodów jest dowodem, że mamy do czynienia z prawdziwą manią.

Nie można nikogo przymuszać do zawarcia małżeństwa, ale można przeszkodzić lekkomyślnemu rozbijaniu małżeństwa. Swe wywody kończy sędzia Brother następującym aforyzmem: Nasze małżeństwo stało się jazzbandem i jest prostytucją moralności, tak samo jak jazz jest prostytucją muzyki.

Złodziej-dżentelmen.



— Ręce do góry, zbrodniarzu! Zostń zadzwoń po policję...
— A czy nie zechciałby szanowny pan, skoro już znajduję się w jego domu, przedstawić mi swej małżonki?

Hinduska nie jest niewolnicą.

Dom rodzinny daje jej tyle, że nie pożąda świata poza nim.

Rabindranath Tagore o kwestjach kobiecych w Indjach.

Podczas ostatniej bytności w Europie wielki poeta, mędrzec i prorok hinduski Rabindranath Tagore dał w niezliczonych wywiadach głębokie ujęcie wielu najbardziej zawiłych problematów życia społecznego swej tajemniczo pięknej ojczyzny.

Między innemi udzielił on pani Elzie Duhm następujących niezwykle ciekawych wyjaśnień, dotyczących kwestji kobiecych w Indjach.

— Będzie mi — oczywiście — ogromnie trudno w kilku krótkich słowach oświetlić przed panią to najtrudniejsze zagadnienie, gdyż pani — jako europejka — nie potrafi wschodu rozpatrywać inaczej, niż pod kątem zachodniej kultury.

Nawet misjonarze, którzy w Indjach stale przebywają i życie nasze poznają zbliska, nie umieją wyrobić sobie słuszniejszego na rzeczy poglądu: podchodzą do nas ze swemi z góry powziętemi zapatrywaniami i przesądami, oceniają stosunki nasze z punktu widzenia europejskiego — widzą tylko stronę zewnętrzną, nigdy nie docierają do istotnej treści.

Położenie kobiety musi być w Indjach całkiem inne, niż w Europie, bo życie rodzinne jest tam zupełnie odmienne. W Europie rodzina składa się z ojca, matki, dzieci. W Indjach jest ona znacznie większą: obejmuje również rodzeństwo ojca i matki wraz z ich dziećmi, przytem wszyscy członkowie rodziny mieszkają w jednym domu.

Hindusi nie znają określenia „kuzyn" kuzyn jest dla nich „bratem". Wobec dziecka brat ojca, a więc stryj, posiada te same co i ojciec, prawa, autorytet i moc.

Dziewczyna, która pozostała panną która nie ma męża ani własnych dzieci nie czuje się w Indjach nigdy samotną: należąc do wielkiej rodziny, znajduje w niej dla siebie pole działania, obowiązki i zajęcie, umożliwiające jej wyładowanie przyrodzonej energji i rozwój zdolności.

Obszerne gospodarstwo, troska o pomyślność i wygody rodziny, wychowanie dzieci wypełniają życie kobiety hinduskiej.

W granicach swego „domu" dokonywa ona więcej, niż kobieta-gospodyni na zachodzie. Bez wątpienia kobieta w Indjach nie korzysta z takiej wolności jaką rozporządza jej siostra w Europie. lecz w zakreślonym kręgu czynności — w rodzinie — jest ona swobodniejszą od każdej europejki.

Europejczycy sądzą powierzchownie że kobieta hinduska jest ujarzmiona, że — jako niewolnica — zamknięta jest w murach swego domu — więzienia: dom ten jednak dla niej jest tak rozległy i tyle jej daje, iż może ona nie pożądać świata poza nim.

41) JERZY BOLSKI.

PAŁAC 6-ciu duchów

Nareszcie wybiła dwunasta godzina

Błaszczyk zbliżył się do drzwi i począł nadsłuchiwać.

W całym gmachu panowała grobowa cisza.

Szybko zbliżył się do okna i otworzy je szeroko.

Fala świeżego, kwieciami pachnącego powietrza zalała cały pokój.

Wyjrzał na ogród. W dali migotała latarka nocnego stróża. Wszedł na parapet i spuścił nogi. Rękoma objął rynnę. Spojrzał w dół. Nikogo nie było Nogi oparł o wystający kawał gzymsu

Jeszcze raz obejrzał się wokoło Światło latarki błądziło pomiędzy drzewami. Krew zamarzła mu w żyłach Wisiał w powietrzu, ściskając kurczowo blaszaną rynnę. Bał się głośniej oddychać.

Światełko znikało. Złapał się o ramę parterowego okna. Wokół cisza Zeskoczył na ziemię.

Kilka sekund leżał na brzuchu nieruchomo. Nie drgnął mu nawet żaden muskuł. Białe ubranie odbijało się jaskrawo na tle ciemnej nocy.

Chyłkiem skradał się do sieni. Był już na schodach. Dwa razy przekręcił wytrych w zamku. Wszedł do gabinetu.

Okna mieszkania dyrektora szpitala zasłonięte były grubemi roletami. Czując się już zupełnie bezpiecznym, zapalił zapałkę.

Nawprost wejścia zauważył drugie drzwi. Były otwarte.

Mały, elegancki salonik. Szafa z książkami, czarny stolik, kilka krzeseł dywany i obrazy, wiszące na ścianie.

Przyjrzał się zbliska fotografjom.

Nagie kobiety, leżące w różnych pozycjach na puszystych dywanach.

Otworzył szafę. Encyklopedje, książki z dziedziny medycyny, słowniki.

Rozejrzał się. Z prawej strony za kotarą — drzwi. Starał się je otworzyć Były zamknięte. Dwa zamki dziwacznej konstrukcji zagradzały drogę do dalszych komnat.

Błaszczyk zbliżył się do okien. Były szczelnie zasłonięte. Przekręcił kontakt elektryczny. Różowe światło zalało salonik.

Zabrał się do roboty. Począł wyginać wytrych, przystosowując go do nowych zamków. Robota szła opornie Brak wszystkich narzędzi i nerwowy pośpiech przeszkadzał mu w pracy.

Wreszcie uporał się z zatrzaskiem Drzwi się odchyliły.

Gdy wszedł do pokoju odrazu uderzyła go fala innego powietrza. Bał się ruszyć z progu. Zgasił światło w saloniku i przekręcił kontakt w następnym pokoju.

Blade przyćmione światło spływało mętną smugą na podłogę. Lampki osłonięte były czarną krepą.

W pokoju stało biurko i okrągły czarny stół.

Na ścianach pełno fotografji.

Z trudem rozpoznał kontury uwidocznionych na zdjęciach postaci.

Jakieś nagie kobiety nawpół omdlałe nawpół senne, sztywne, nieruchome blade — — —

Coraz inna twarz. Oczy przymknięte. Na niektórych fotografjach obok leżących kobiet widniała postać doktora Brugenmajera.

Powoli oglądał każde zdjęcie. Wspiął się na palcach i badał twarze kobiet Wyglądały strasznie, jak upiory. Ani znaku życia.

Ciche, spokojne, zesztywniałe.

Nagle — drgnął...

Na jednej z fotografji obok nieruchomej niewiasty ujrzał sylwetkę Sylwina

Zapalił zapałkę. Wzrok wlepił w postać kobiety i okrzyk zgrozy wyrwał mu się z piersi.

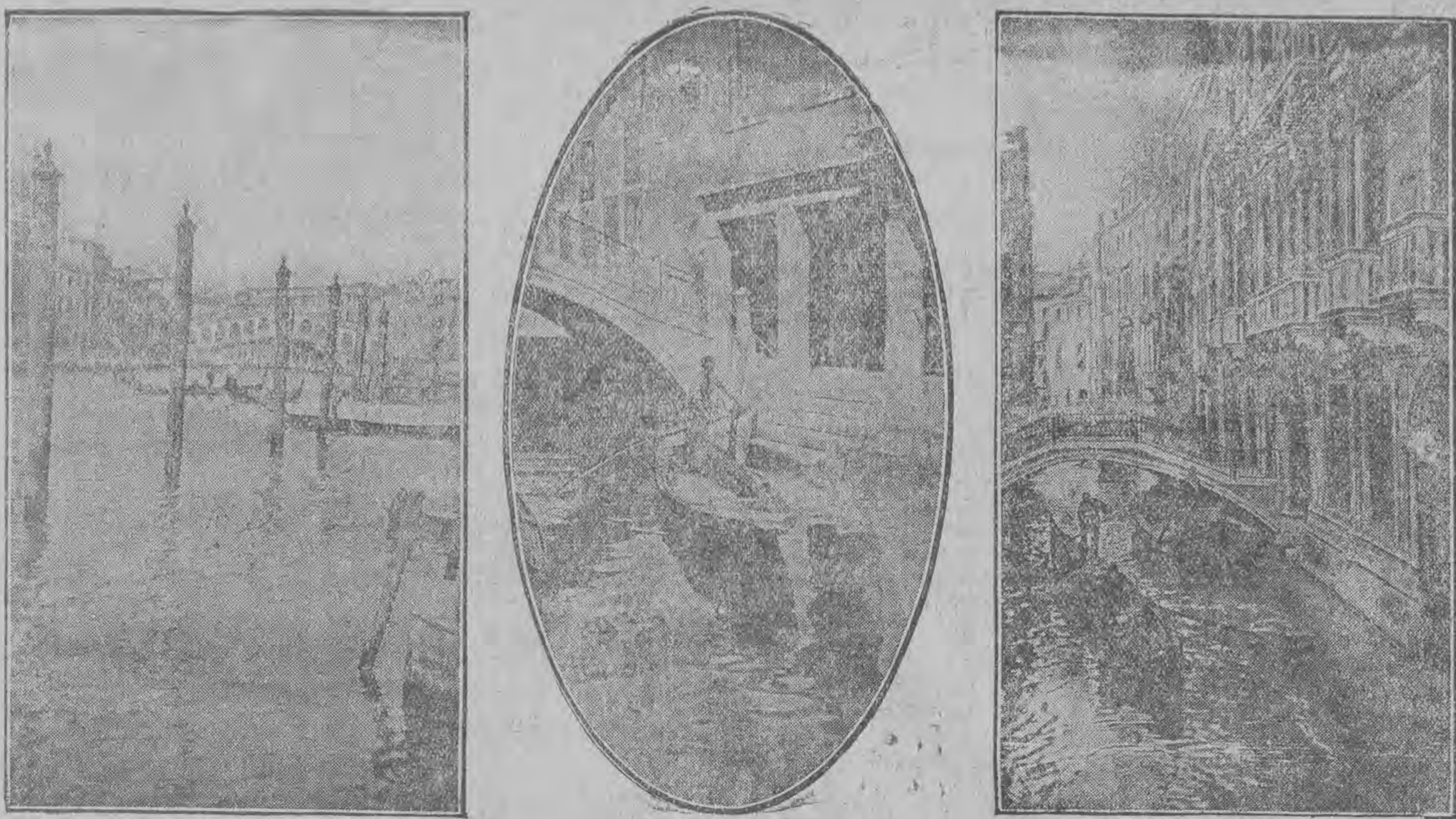
Jeszcze nie był pewny. Nieprzytomnym wzrokiem rozejrzał wszystkie fotografje.

Znowu zatrzymał się przed Sylwinem. Badawczym okiem spojrzał raz jeszcze na jego partnerkę.

Złapał się za głowę Oddychał ciężko. O mało nie upadł na ziemię. Opętał go dziki strach. Szybko zamknął oczy.

A gdy otworzył je znowu i spojrzał na fotografję Sylwina z nagą kobietą leżącą bez ruchu, szepnął cicho drżącemi ze zdumienia wargami:

— Boże!... To są przecież fotografje trupów!... (D. c. n.).



Jak donosły depesze, Wenecja ma być zmodernizowana. Inżynierowie włoscy opracowali plany osuszenia... kanałów. Gmina miasta Wenecji energicznie przeciwko temu zaprotestowała, dowodząc, iż Wenecja straci przez to swój urok i nie będzie odwiedzana przez turystów. — Powyżej umieszczamy zdjęcia najpiękniejszych widoków weneckich. Są to Canale Granda i dwa charakterystyczne mostki. Być może, iż wkrótce przejdą one do historji.

Z banku do filmu.

Jak zrobił karjerę znany amerykański amant kinowy

Znany amerykański artysta filmowy William Haines, nie myślał wcale, aby uśmiechała mu się karjera kinematograficzna.

Będąc dobrze uposażonym urzędnikiem jednego z banków nowojorskich, wracał pewnego razu nowojorską koleją podziemną do domu, gdy zaczepił go jegomość, siedzący naprzeciwko w przedziale wagonowym, i oświadczył Hainesowi, że jest doskonałym typem filmowym, jeżeli więc zechce, to może znaleźć karjerę na scenie kinematografu. Przedstawiwszy się wreszcie, zaproponował mu na dzień następny rozmowę szczegółowszą.

Haines nie wziął tej propozycji na serjo, udał się jednak następnego dnia przez ciekawość pod adres wskazany i zgodził się tam, raczej dla żartu, niż z zamiarami poważnemi, na kilka prób. Próby te wypadły tak pomyślnie, że w kilka dni potem otrzymał bardzo korzystną ofertę od Towarzystwa filmowego Metro-Goldwyn i w ten sposób przeszedł z banku do filmu.

Trujące gwoździki w butonierce.

Wyrafinowana złodziejka okrada pasażerów pociągu

Do przedziału 1-ej klasy pociągu zdążającego z Wiednia do Karlsbadu wiadło dwu starszych panów. W przedziale znajdowała się młoda kobieta, dystyngowanych manier.

W niedługim czasie panowie zrobili znajomość z samotną podróżniczką i pogawędka toczyła się aż do nocy.

Około godz. 11-ej oświadczyła dama iż chciałaby usnąć i radziła to samo uczynić swym towarzyszom.

Aby się im przyśniło coś miłego obdarowała ich na dobranoc po jednym gwoździku, wyjętym z bukietu, który dostała rzekomo od swego męża.

Obaj panowie obudzili się w Karlsbadzie i wtedy dopiero zauważyli, iż brak im zegarków, gotówki i waliz.

Dystyngowana dama zniknęła. Gwoździki były nasycone usypiającemi narkotykami, po których pozostał nieznośny ból głowy.

Związek rycerzy walki z flirtem i pocałunkiem.

Londyński klub błękitnej wstęgi.

W Londynie powstał nowy klub pod nazwą „Związek błękitnej wstęgi". Należeć mogą do niego kobiety od lat 16—35 i mężczyźni w wieku od 18 do 50 lat.

Na czele klubu stoi 37-letni wytworny i piękny gentleman londyński, sir Alfred Yers.

Stowarzyszeni noszą podczas uroczystości posiedzeń błękitną szarfy, na codzień zadawalają się kokardkami w butonierce.

Mają zaś na celu walkę z kłamstwem, flirtem, pocałunkiem i rozwodami.

Kawalerzy i damy „Błękitnej wstęgi" nigdy nie mówią sobie pochlebstw, lecz bez żenady wygłaszają prawdę.

Życie więc klubowców przybiera formy niezrozumiałe dla otoczenia.

Z tem jednak bieda, iż „błękitni" są znienawidzeni przez środowiska, w których żyją.

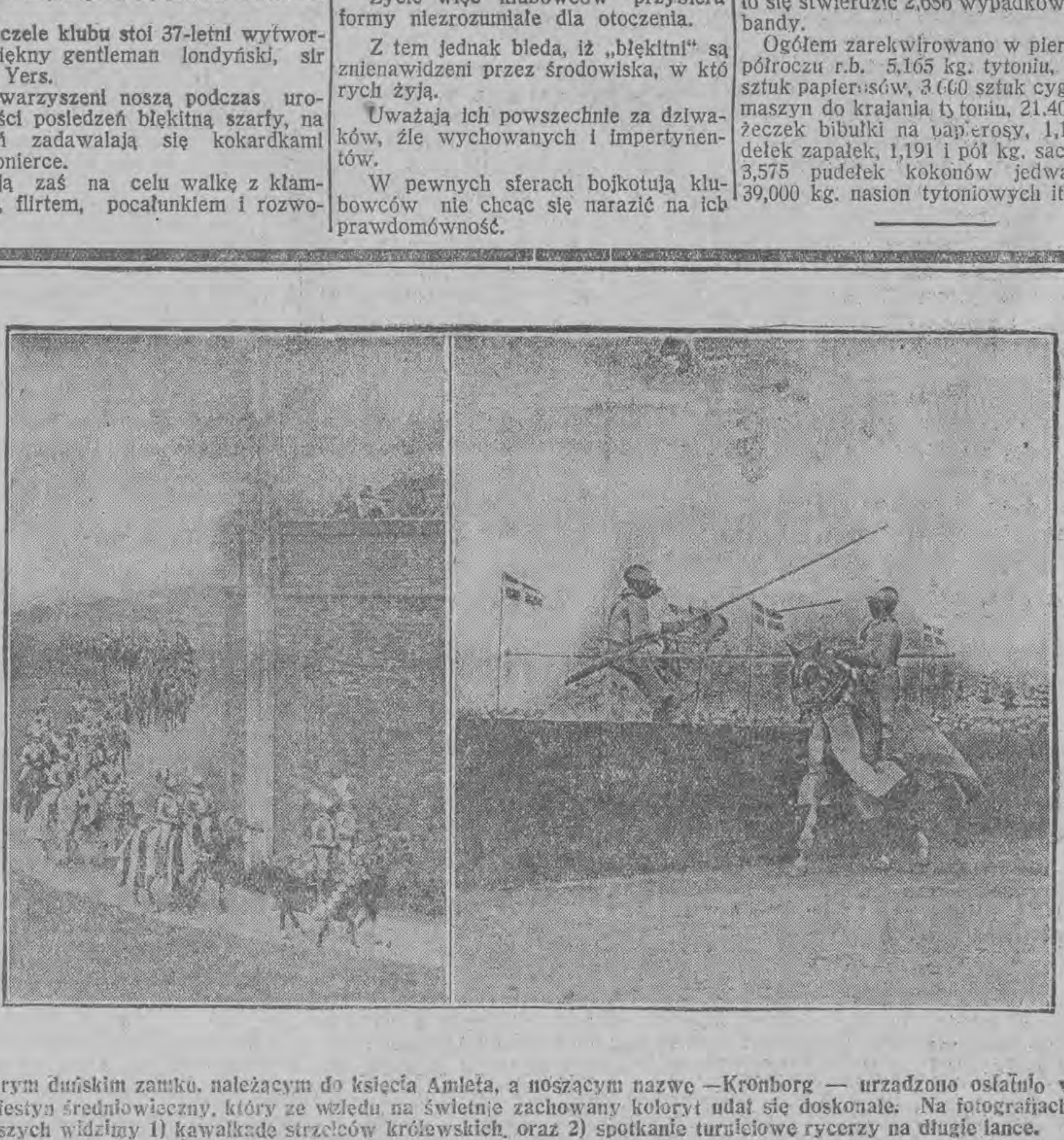
Uważają ich powszechnie za dziwaków, źle wychowanych i impertynentów.

W pewnych sferach bojkotują klubowców nie chcąc się narazić na ich prawdomówność.

Epidemja przemytników.

Nietylko w Rosji sowieckiej przemytnictwo rozkwitło w całej pełni, nie lepiej dzieje się na terytorjum Bośni i Hercogowiny. Według ostatnio przeprowadzonej przez inspektorat kontroli finansowej w Serajewie statystyki wynika, że w czasie od 1 stycznia do 1 lipca rb. urzędnikom kontroli finansowej udało się stwierdzić 2,686 wypadków kontrabandy.

Ogółem zarekwirowano w pierwszym półroczu r.b. 5,165 kg. tytoniu, 14.000 sztuk papierosów, 3.600 sztuk cygar, 1:5 maszyn do krajania tytoniu, 21.400 książeczek bibułki na papierosy, 1,104 pudełek zapałek, 1,191 i pół kg. sacharyny 3,575 pudełek kokonów jedwabnych 39,000 kg. nasion tytoniowych itd.



W starym duńskim zamku, należącym do księcia Amleta, a noszącym nazwę —Kronborg — urządzono ostatnio wspaniały festyn średniowieczny, który ze względu na świetnie zachowany koloryt udał się doskonale. Na fotografjach naszych widzimy 1) kawalkadę strzelców królewskich, oraz 2) spotkanie turniejowe rycerzy na długie lance.



Przyczyny porażki polskiego teamu footbalowego z Węgrami.

—:o:—

Nieudane eksperymenty ze Szperlingiem i Szumcem.

—:o:—

Kilka słów prawdy pod adresem kapitana związkowego P. Z. P. N.

Łódź, 26 sierpnia.

W ubiegły piątek poniosła polska reprezentacja footbalowa jeszcze jedną klęskę, tym boleśniejszą, że nastąpiła ona po wspaniałym sukcesie nad Finlandją.

Coprawda do węgrów nie mamy wogóle szczęścia.

Z pięciu dotychczasowych spotkań z madziarami notujemy same klęski, dla nas, z horendalnym wprost stosunkiem bramek 15:1 na naszą niekorzyść.

Jest to stosunek cyfrowo zbyt wielki i nie może stanowić prawdziwego miernika sił. Nie ulega coprawda najmniejszej nawet wątpliwości, że węgierska piłka nożna stoi znacznie wyżej od naszej. Z drugiej znów strony i my czynimy w footbalu wspaniałe postępy, spodziewać się więc należało, iż tym razem unikniemy większej porażki i że drużyna nasza opuści boisko w Budapeszcie z zaszczytniejszym dla nas rezultatem.

Po meczu z Finlandją pokładano dużo wiary i odnoszono się z wielkim zaufaniem do polskiego teamu.

Wierzono, że minął wreszcie okres niepowodzeń i że lepsza era nastąpiła dla polskiej piłki nożnej.

Nietylko my zresztą spoglądaliśmy ze zbytnim zaufaniem w stronę naszej drużyny. Wraz z Polską cały europejski świat footbalowy interesował się spotkaniem z węgrami, oczekując dowodów od polskiej drużyny, że wynik z Finlandją nie był przypadkowy i stanowił prawdziwy miernik postępu polskiej piłki nożnej.

I zawiodła nasza drużyna. Wynik z Finlandją zmalał znacznie w oczach sportowców Europy. Wspaniała okazja wykazania prawdziwej umiejętności naszego footbalu minęła na pewien okres czasu.

Co było przyczyną naszej klęski pisaliśmy na tym miejscu wczoraj. Zastanówmy się, czy nie można było choć w części jej uniknąć.

Jak doniosły pierwsze wieści z Budapesztu do porażki drużyny polskiej przyczynił się w dużej mierze Szumiec, bramkarz drużyny polskiej.

Zagadkowe to doprawdy, że kpt. związkowy p. Synowiec, rozporządzając świetnym materjałem bramkarskim na Górnym śląsku, wstawił do reprezentacji Sumca, o którego walorach dotychczas mało kto wie.

Czy, chociażby Kisieliński, rezerwowy bramkarz drużyny polskiej nie udowodnił, że stoi o całą klasę wyżej od Szumca?

A teraz drugi nieoględny krok p. Synowca, spójrzmy jak wygląda Szperling lewoskrzydłowy drużyny polskiej, skądinąd jeden z najlepszych naszych piłkarzy opuszcza boisko już w 3 minucie.

Jak się później okazało, Szperling, który uległ kontuzji jeszcze na zawodach Cracovia — ŁKS zrzekł się wyjazdu do Budapesztu.

P. Synowiec jednak nie raczył wstawić do reprezentacji na miejsce Szperlinga innego napastnikaa przecież takich w Polsce nie brak.

Jest przecież Cichecki, który przypuszczamy godniej zastąpiłby Szperlinga, aniżeli „pomocnik" Spojda. Najciekawszym jest tu jak donoszą niektóre pisma krakowskie, iż Szperling uprzedził, iż grać z powodu kontuzji nie może (sic!).

Tego rodzaju eksperymenty z reprezentacją footbalową są wprost niedopuszczalne.

Wierzymy, iż p. Synowiec pokłada najwięcej nadziei w piłkarzach krakowskich, że ma do nich duże zaufanie. Nikogo jednak zmuszać do gry, a tymbardziej do zawodów międzypaństwowych, jak to miało miejsce ze Szperlingiem, nie należy, bo zastępcę może mniej godnego zawsze wśród licznej plejady piłkarzy polskich, znajdziemy.

Mecz Polska —Węgry niech więc będzie przestrogą dla kapitana związkowego, że przy ustalaniu teamu narodowego należy brać w rachubę tylko takie jednostki, które rzeczywiście są w stanie bronić barw narodowych.

Stefan K.

Pierwszy międzynarodowy turniej tennisowy.

K. S. „Jutrzenka" w Krakowie.

Kraków, 26 sierpnia.

Zapowiedziany przez sekcję tennisową K. S. „Jutrzenki" na dzień 7—12 września 1926 r. międzynarodowy turniej tennisowy, zgromadzi zgodnie z przewidywaniami elitę sportu polskiego i silną reprezentację ościennych państw

Ze znanych rakiet polskich zgłosiły już swój współudział wsławione we Francji przedstawiciel Polski W. Davis-Cup'ie Czetwertyński, nadto Stolarow, Szczerbiński i świetny dublista Steinert oraz p. Richterówna.

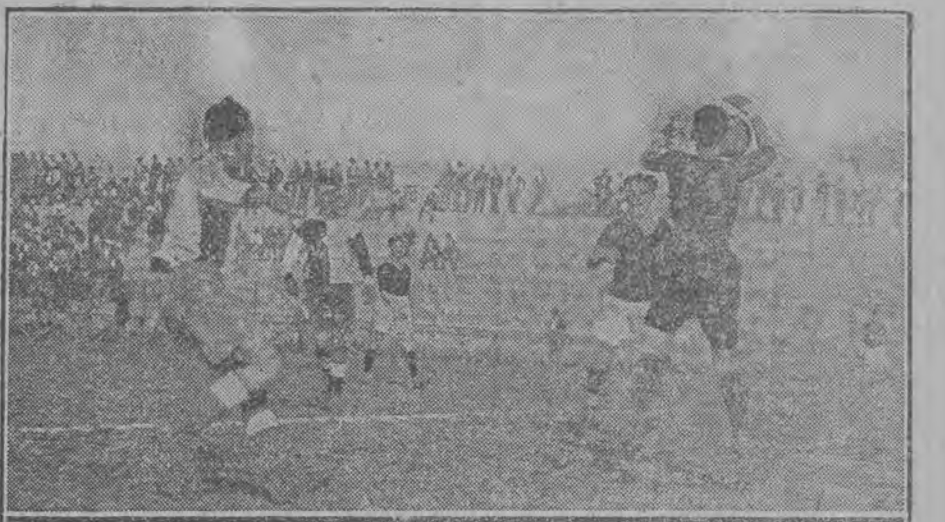
Z zagranicznych graczy zapewniony jest przyjazd znanych przedstawicieli Gdańska Langego i Bauera, oraz przedstawicieli niemieckiej ekstraklasy. O ponownie gry tej ostatniej świadczy teroczne zwycięstwo Landmana nad mistrzem olimpijskim Richardsem.

Ponadto przybywa drużyna wiedeńska, z którą reprezentacja Krakowa rozegra mecz Kraków — Wiedeń. W pełnym toku są również pertraktacje z graczami czeskimi i węgierskiemi.

Gry odbywać się będą na 6 kortach „Jutrzenki", które są uważane przez znawców za najlepsze w Polsce. Roboty nad dwiema trybunami dla widzów są w pełnym toku, a więc można żywić nadzieję, że i zewnętrzna strona tej na wielką skalę zakrojonej imprezy stanie na wysokości zadania.

Nowością będzie również połączony z tą imprezą turniej juniorów o mistrzostwo Małopolski, dostępny dla graczy wszystkich narodowości, który zgromadzi też po raz pierwszy w Polsce cały nasz narybek tennisowy i da mu sposobność do rozwinięcia swych umiejętności.

Z meczów o mistrzostwo Włoch.





Momenty ze spotkania Rzym — Medjolan.

Cudowne ocalenie łodzianina.

Bokserski mistrz armji, pilot Henryk Konarzewski, uratowany z pod płonącego aeroplanu.

Przebywający stale od dłuższego czasu na przeszkoleniu lotniczym w Grudziądzu łodzianin, bokserski mistrz armji Henryk Konarzewski uratował się nieomal cudem z pod zgliszcz spalonego samolotu.

W ubiegłym tygodniu wzniósł się on na jednym z aparatów ćwiczebnych grudziądzkiej szkoły oficerskiej dla dokonania szeregu lotów i ewolucji powietrznych. Na bardzo znacznej wysokości paurset metrów aparat z nieustalonych przyczyn

zaczął nagle opadać.

Przed oczyma przerażonych kolegów aparat wpadł w korkociąg i spadając za ryl się w ziemię. Przerażeni oficerowie i podoficerowie zgromadzeni na lotnisku sądzili, że z pod gruzów zdemolowanego aparatu wyniosą zmasakrowane szczątki powszechnie lubianego Konarzewskiego. Tymczasem ku ich wielkiemu zdumieniu po kilku chwilach wydostał się z trudem ze swego krzesełka lotniczego Konarzewski,

cudem zda się ocalony

z tego śmiertelnego lotu. Uległ on lekkim kontuzjom i zadraśnięciom skóry.

Kogo ujrzymy 5 września na torze helenowskim.

Z godną podkreślenia starannością czynione są przygotowania do wielkich międzynarodowych długodystansowych wyścigów, które jak wiadomo odbędą się w dniu 5 września na torze w Helenowie.

Komisja kolarska stow. sport. „Union" jest już w posiadaniu licznych ofert znakomitych przedstawicieli sportu kolarskiego za granicą. Na wspomniany termin zostali ostatecznie zobowiązani następujący kolarze zagraniczni: **mistrz Danji Andersen, znakomity długodystansowiec amerykański**, który odbywa obecnie tournee po Europie Carry i znany nam już z pobytu w Łodzi Erxleben. Obecnie czynione są starania aby również na wspmniany termin pozyskać do Łodzi **bezkonkurencyjnego polskiego długodystansowca Józefa Langego z Warszawy.**

Pierwsze międzynarodowe wyścigi w roku bieżącym będą bezwątpienia ewenementem sezonu. **E**

Dalsze emigracje piłkarzy europejskich do Ameryki.

Wiedeń, 25 sierpnia.

W ślad za całym szeregiem graczy wiedeńskiego Hakoahu, którzy wyemigrowali do Ameryki, by tam za większem wynagrodzeniem grywać w barwach klubów amerykańskich, idą obecnie najlepsi gracze Amatorów — Tandler i Lohrman. Tak więc mistrz Austrji zostanie obecnie bez swych trzech filarów, Lohrmana i poprzednio już „zbiegłego" do New Jorku — Konrada. Ładna perspektywa dla klubów wiedeńskich...

W niedzielę Turyści grają z poznańską Pogonią.

W nadchodzącą niedzielę zmierzy się mistrz Łodzi klub Turystów w spotkaniu rewanżowym z czołową drużyną stolicy Wielkopolski Pogonią.

Pogoń, najsilniejszy zespół po mistrzowskiej Warcie, przybywa do Łodzi w swym najlepszym składzie. Drużyna mistrzowska Łodzi wystąpi w identycznym składzie, co przeciw Vivo A. C. Niedzielny mecz powyższych drużyn zapowiada się bardzo ciekawie.

DZIŚ NIEZWYKŁA PREMJERA — „CASINO" — **DZIŚ NIEZWYKŁA PREMJERA!**

Występy artystyczne! Występy artystyczne!

Fascynujący — — balet

KOSZUTSKI-GIRLS

Fascynujący balet — —

wraz z baletmistrzem teatru „Perskie Oko" w Warszawie, znakomitym

Eugenjuszem KOSZUTSKIM

odtańczą: I) Czardasz — z baletu „Meluzina", II) Cyrk (tresura), III) Walc.

MAREK WINDHEIM

ulubiony piosenkarz wszystkich łodzianek wystąpi w nowym repertuarze

PONADTO! Wspaniały dramat p. t.: PONADTO!

„MACOCHA"

Wzruszający do łez współczesny dramat obyczajowy z słynnym

HANSEM MIERENDORFEM

i czarującem — dzieckiem **LISELOTTE'Ą** w rolach głównych.

Początek o godz. 4.30. — Sala mechanicznie wentylowana i chłodzona.

Orkiestra symfoniczna pod dyr. p. L. KANTORA.

Od godz. 4.30 do 6-ej na seans kinematograficzny wszystkie miejsca 1 ZŁOTY

LUNA

Dziś i dni następnych!

Niebywale interesujący program

Początek przedstawień o g. 5.30, ost. o g. 10 w W soboty i niedziele początek o godz. 4-ej popoł.

— Zupełna zmiana programu.—

Teatr Szkiców Artystycznych —na wzór Teatrów Warszawskich— „QUI-PRO-QUO" i „PERSKIE OKO".

Wobec ostatniego tygodnia występów — szlagierowe numery artystów,

1) **Prolog** — w wykonaniu **M. Dobrowolskiego.**
2) **„Starożytny zegar"**— (kuranty) insceniz. muzyczna T. Muellera. — w wykonaniu **Ireny Lubicz-Korszówny i J. Lubicza.**
3) **„Bebe-Polka** — odtańczy **J. Halska.**
4) **„On niema nic"—„On nie potrafi więcej"** wykona **W. Orsza-Bojarski.**
5) **„Jedna mocna"** St. K. Brzeskiego— **„Taniec, to żysia czar"** St. Szremskiego — odśpiewa **Irena Lubicz-Korszówna.**
6) **„Franka weź kolanka" i inne** St. Ratolda wykona **M. Dobrowolski.**
7) **„Mam męża"**— sł. St. Ratolda — **„Błękitne oczy"**— sł. St. Ratolda — odśpiewa **Amelja Cielecka.**
8) **„Potocki contra Kugelszwanc"**—tragifarsa w I akcie w wykonaniu **I. Lubicz-Korszówny, J. Halskiej M. Dobrowolskiego i J. Lubicza**

Conferencier W. ORSZA BOJARSKI

Na ekranie Na ekranie

Największy tragik Europy

Konrad Veidt

w 8 akt. dramacie podług powieści **Renarda.**

„RĘCE ORLAKA"

Orkiestra symfoniczna pod kier. p. S. Baigelmana

ODEON PREMJERA DZIŚ PREMJERA APOLLO

Poraz pierwszy w Łodzi! — — Wspaniały film. sensacyjno-sportowy w 12 aktach p. t.

SZTAFETA

W rolach głównych:

Betty Compson, Ricardo Cortez i Wallace Beery.

Uwaga: Obraz powyższy demonstruje **Odeon i Apollo** jednocześnie. —

Nad program: Farsa w 2-ch aktach,

--- CORSO ---

Dziś poraz pierwszy w Łodzi!

Pod znakiem czwórki (SHERLOCK HOLMES)

awanturniczo-detektywny dramat w 8-miu częściach — według powieści znanego pisarza kryminalnego —

CONAN DOYLE.

Składy Elektrotechniczne „ELEKTROPOL"

A. SZCZEKACZ, ul. Zawadzka 16-a

polecają wszelkie materjały instalacyjne po cenach fabr.

P. P. monterom specjalny rabat.

„OLLA" PREZERWATYWY ?.!

Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1 dol. amer.

OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową, udowodnione najbezpieczniejszą.

OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie Pełna gwarancja za każdą sztukę.

KURSY STENOGRAFJI

— przy —

Łódzkim Związku Stenografów

Przejazd 19, tel. 36-05

Zapisy i informacje codziennie od 6 — 9 wiecz.

Laureatka moskiewskiego konserwatorjum wznowiła lekcje gry fortepianowej. Wschodnia 72 — m 19, — 10—12 3—5 pp.

JAK TAM Sz. pani względem manufaktury? Na raty! absolutnie wszelkie towary najtaniej się kupuje u Leona Rubaszkina, Kilińskiego 44, tel. 36-48 812 81

Zeszyty szkolne w najlepszym gatunku poleca skład materjałów piśmiennych. I. Woznica Piotrkowska № 125 942-29

---

19 „HYGJENA" 19 PRZEJAZD TELEFON 36-05.

wypożycza elektryczne aparaty do odkurzania z obsługą za niską opłatą.

Posiadacze rowerów!

Wasze niemodne ramy zamieniam i przerabiam na najnowszy fason. Wszelkie roboty i odświeżanie wykonuję **szybko, tanio i solidnie.**

Spawalnia „Rekord" Łódź, Główna 36.

Kupię półki używane w dobrym stanie Oferty sub „O"

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milim (na stronie 4 szpalty), NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt., Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy, Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-14, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Łódź. Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odpow. Józef Burman.